Tomasz Szturo: Pisarz Wielkiej Tajemnicy

W listopadzie 1925 r. Władysław Reymont w pożegnalnej nocie o zmarłym na serce Stefanie Żeromskim wyraził szczery smutek i podziw dla jego literackiej klasy. Co niezwykłe, w tej samej nocie Reymont opisał przeczucie nieodległej własnej śmierci. I rzeczywiście, autor Ziemi obiecanej odszedł zaledwie dwa tygodnie później. Tym samym rok 1925 odebrał polskiej literaturze dwóch wielkich powieściopisarzy przełomu Młodej Polski i dwudziestolecia.

Kultura Niepodległość

20.11

Patrząc z dzisiejszej perspektywy, spośród tych dwóch pisarzy to Reymont jawi się twórcą warsztatowo bardziej wytrawnym, bardziej przenikliwym intelektualnie i psychologicznie. Ale gdy w roku 1924 uhonorowano go literacką Nagrodą Nobla, w kraju uznano to za krzywdzące dla Żeromskiego. Walory pisarskie oceniano wówczas przez pryzmat narodowego i społecznego zaangażowania, w czym egzaltowany ton autora *Ludzi bezdomnych* brzmiał bardziej wiarygodnie.

Żeromski był również liczącym się kandydatem do Literackiej Nagrody Nobla – w czasach gdy ta faktycznie miała walor literacko-artystyczny i przyznawana była autorom wybitnym. Jednak już wtedy kandydatów do niej mogły utrącić względy polityczne i zakulisowe gry. Nagrodę dla Stefana Żeromskiego storpedowała dyplomacja niemiecka, która zwłaszcza *Wiatr od morza* dyskredytowała jako przejaw „polskiego imperializmu i germanofobii".

Nawet i dziś na odbiorze dzieł Żeromskiego ciąży jego specyficzny styl, owa nieszczęsna „żeromszczyzna", czyli afektowana, jakby narcystyczna poetyka, której rozwlekłość i bujność są tak nieadekwatne do współczesnego poczucia rytmu. Jej miarą są długie, rozciągnięte zdania wymagające dużego skupienia. Nadto są w tej poetyce dłużyzny opisów emocji, jakaś naiwność i natrętność. Stąd pokusa sądów – jak ten sformułowany przez Krzysztofa Vargę, który książki Żeromskiego, nazywał „trupami", a warsztat najczystszym („bezkompromisowym") grafomaństwem.

Opinia to mocno kontrowersyjna, zwłaszcza że sformułowana przez kogoś, kto także para się piórem, a komu przecież daleko do warsztatowej sprawności autora *Popiołów*. Tak, twórczość Żeromskiego rzuca nam pewne wyzwanie – angażuje, wymaga czytelniczej uwagi. Niemniej pozostaje literaturą doniosłą tak co do formalnego kunsztu, jak i poziomu humanistycznej refleksji. O niewielu współczesnych tekstach można powiedzieć to samo, bo i niewielu współczesnych autorów ma klasę Żeromskiego. A choć autor *Ludzi bezdomnych* pozostaje żelaznym klasykiem, jest w istocie autorem nieznanym.

Twórczość niejednoznaczna

Wojciech Gruchała, autor książki *Dobosz. Stefan Żeromski na drogach niepodległości*, nieco sarkastycznie wskazuje na schematyzm recepcji Żeromskiego, zwłaszcza w szkolnych i akademickich programach, gdzie autor *Przedwiośnia* funkcjonuje jako zło konieczne. Książka Gruchały przebija się przez ów automatyzm, pokazuje złożoność i głębię tej literatury. Jej egzaltowane tony to ledwie jedna z warstw, która i tak okazuje się bardzo uczciwa, a jej refleksja wciąż aktualna.

Toczy się w Żeromskim wewnętrzny konflikt, owo napięcie między młodopolskim estetyzmem a poczuciem obowiązku społeczno-narodowego. Do tego dochodzi podskórna fascynacja erotyzmem, intensywne namiętności ciała, które znów zostają zderzone z głęboką duchowością. I właśnie ta dramatyczna dychotomia stanowi o pisarstwie Żeromskiego i o jego autentyzmie. Stąd też pewnie atmosfera skandalu, która wciąż unosiła się wokół autora *Popiołów* i nie opadła nawet po jego śmierci.

Żeromskiego do panteonu literackiego wystrzeliły *Siłaczka* oraz *Ludzie bezdomni*. Autor stał się wyrazicielem postaw pesymistycznych, rozczarowania ideami pozytywistycznymi, które zbankrutowały. Bo były zbyt naiwne? Zbyt idealistyczne? Bo rozbiły się o ludzki cynizm i egoizm? Później okazał się Żeromski – chyba wbrew intencjom – prowokatorem, gorszycielem. *Dzieje grzechu* wywołały lawinę wzburzenia obyczajowego, *Przedwiośnie* poczytano jako obrazoburcze, nienawistne, szkalujące młodą niepodległość i świeżo odzyskaną państwowość (W. Gruchała, *Dobosz…*, s. 11).

Był Żeromski wrażliwy na społeczne nierówności, na biedę, na fatalne warunki egzystencji warstw niższych, w tym na opłakaną sytuację środowisk robotniczych. Sam przez większość życia zmagał się z trudnościami ekonomicznymi, w młodości doświadczył regularnego niedostatku. To czyniło go krytykiem zastanego porządku społecznego, zresztą krytykiem przenikliwym i obiektywnym. To też pchało go ku wrażliwości socjalistycznej, stąd ten „rewolucyjny", antykapitalistyczny ton jego pisarstwa. I stąd jego „drugie życie" w kulturze PRL, gdzie funkcjonował skrojony na modłę niemalże socrealistyczną (oczywiście nie w warstwie estetyczno-formalnej).

Co więcej, jak przypomina Artur Hutnikiewicz, dużą popularnością miało się cieszyć *Przedwiośnie* w Rosji Sowieckiej, gdzie w komunistyczne spektrum wpisano tony społecznego i politycznego rozczarowania kształtem odrodzonej Polski. Oczywiście w Polsce nie przysparzało to powieści sympatii, trzeba jednak jasno powiedzieć, że owo wikłanie Żeromskiego w komunizm było pospolitą manipulacją.

Przede wszystkim nie sposób pominąć zawartych w *Przedwiośniu* obrazów rewolucyjnego piekła i niesionego przez komunizm ludobójstwa. Nigdy też Żeromski nie uległ fascynacji radykalnym socjalizmem, a komunistyczne urzeczenie wielu modnych intelektualistów postrzegał jako snobizm. Ze zdystansowanym politowaniem spoglądał na koleje życiowe swoich przyjaciół – pierwowzorów bohaterów literackich – których lewicowy idealizm zawiódł do anarchistycznych organizacji terrorystycznych lub do Sowietów i tamtejszych struktur (s. 118). Miał pisarz świadomość nadużyć władzy sowieckiej, jej totalitarnej natury i skłonności do okrucieństwa, którego figurą był Feliks Dzierżyński (s. 172).

Żeromski marzył wszak o Polsce sprawiedliwej, o elitach wiernych jakiejś wyższej idei – w tym widział drogę do wielkości narodowej. To pisarz zakorzeniony w polskości, w polskiej tożsamości, tęskniący za Polską wielką – na miarę Bolesława Chrobrego. Tym dobitniej piętnował wady i małości elit, które wielkość tę niweczyły. Stąd niechęć do egoizmu możnych, do krótkowzroczności i prywaty elit. Społeczna niesprawiedliwość, skala biedy i dysproporcji są miarą i przyczyną zapaści narodowej, te same patologie cechowały społeczność szlachecką schyłku wieku XVII i elity młodego państwa w wieku XX (s. 207).

Tworzył więc Żeromski postaci o sile symbolu, które stały się toposami poświęcenia i oddania sprawie. Tytułowa Siłaczka czy doktor Judym to figury społecznego prometeizmu. Z kolei Baryka to wypadkowa everymana i romantycznego buntownika, który trochę bezwolnie daje się porywać kolejnym ideologiom, by za chwilę przeżuwać gorycz rozczarowania. Sprzeciwiając się złu

i ludzkiej krzywdzie, wciąż natyka się na ich kolejne odsłony. Także jego finalny gest ma w sobie dramatyzm na miarę Kordiana, krańcowa niezgoda na zastany porządek i obraz świata, jakby zatrzymane w pół kroku samobójstwo. Wszystko to razem tworzy galerię raczej literackich figur i archetypów niż bohaterów z krwi i kości. To efekt romantycznych wpływów, tak silnie oddziałujących na Żeromskiego, wszak ukochany syn pisarza otrzymał imię Adam – na cześć Adama Mickiewicza.

Bohaterowie Żeromskiego – chyba także wzorem romantycznych antenatów – poszukują jakiegoś wyższego porządku, nadprzyrodzonego ładu, który wpłynie na społeczny wymiar życia. To trochę pisarstwo metafizyczne, tym bardziej że dużo w nim obrazów ludzkiego piekła. Zwłaszcza przestrzeń miasta ma znamiona inferno. Opisywany przez Żeromskiego świat jest pełen zła, krzywdy, poniżenia. Ich źródłem jest wprawdzie człowiek – ze swoją chciwością, egoizmem, nieposkromioną rządzą władzy i posiadania, ale to Bóg na tę niesprawiedliwość pozwala. Stąd ta naiwna potrzeba czynu, rewolty przeciw nieuczciwemu porządkowi. Przeważnie zwieńczona klęską. Książki Żeromskiego to opowieść o toczącej się w człowieku walce dobra ze złem, niemal w perspektywie apokalipsy, w ujęciu walki ostatecznej. Także duchowej, także metafizycznej. Ale biblijny porządek zderza się z utopijnymi wizjami, z iluzjami sprawiedliwej rewolucji, radykalnego czynu, którym tak bardzo ulega Cezary Baryka. To napięcie między społeczną a eschatologiczną wizją raju stale rezonuje w świecie Żeromskiego.

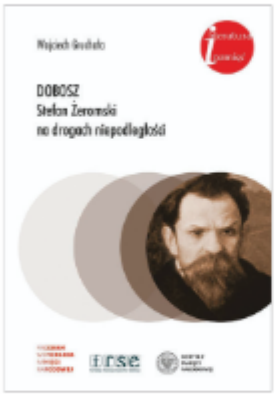
Tekst pochodzi z numeru nr 7-8/2025 „Biuletynu IPN”

Czytaj artykuł Tomasza Sztury *Pisarz Wielkiej Tajemnicy* na portalu przystanekhistoria.pl
Poprzedni Strona
Następny Strona

Kultura, Niepodległość

Artykuł

BIULETYN IPN
NR 7–8 (236–237), LIPIEC–SIERPIEŃ 2025



WOJCIECH GRUCHAŁA,
DOBOSZ. STEFAN ŻEROMSKI NA DROGACH NIEPODLEGŁOŚCI, IPN, WARSZAWA 2021, 488 S.
(SERIA WYDAWNICZA: „LITERATURA I PAMIĘĆ").

TOMASZ SZTURO

PISARZ WIELKIEJ TAJEMNICY

W listopadzie 1925 r. Władysław Reymont w pożegnalnej nocie o zmarłym na serce Stefanie Żeromskim wyraził szczery smutek i podziw dla jego literackiej klasy. Co niezwykłe, w tej samej nocie Reymont opisał przeczucie nieodległej własnej śmierci. I rzeczywiście, autor *Ziemi obiecanej* odszedł zaledwie dwa tygodnie później. Tym samym rok 1925 odebrał polskiej literaturze dwóch wielkich powieściopisarzy przełomu Młodej Polski i dwudziestolecia.

Patrząc z dzisiejszej perspektywy, spośród tych dwóch pisarzy to Reymont jawi się twórcą warsztatowo bardziej wytrawnym, bardziej przenikliwym intelektualnie i psychologicznie. Ale gdy w roku 1924 uhonorowano go literacką Nagrodą Nobla, w kraju uznano to za krzywdzące dla Żeromskiego. Walory pisarskie oceniano wówczas przez pryzmat narodowego i społecznego zaangażowania, w czym egzaltowany ton autora *Ludzi bezdomnych* brzmiał bardziej wiarygodnie. Żeromski był również liczącym się kandydatem do Literackiej Nagrody Nobla – w czasach gdy ta faktycznie miała walor literacko-artystyczny i przyznawana była auto-